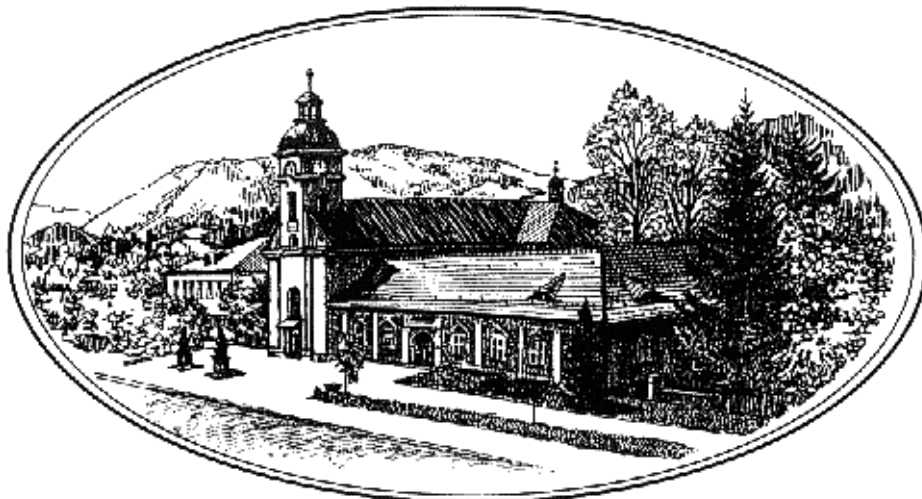


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 6 (870) 6 lutego 2011 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

### Bóg nie jest znany

Wiele się mówi o materializmie współczesnego człowieka. Można nawet spotkać głośne narzekanie na ludzi, którzy żyją jedynie dla pieniędzy i tego, co za nie można nabyć. Czy jednak to narzekanie jest uzasadnione? Jeśli człowiek odczytuje swe życie wyłącznie w ramach doczesności, to wartości materialne są jedynymi wartościami, po które może on sięgać. Jak długo nie dostrzeże wartości duchowych, tak długo będzie gromadził materialne. I nie ma w tym nic niewłaściwego.

Człowiek jest częścią świata natury i ciąży zawsze w stronę wartości tego świata. Dopiero odkrycie istnienia innych wartości zmusza do szukania drogi, która go do nich doprowadzi. Stąd też zamiast narzekania na materializm żyjących obok nas ludzi należy objawić im świat innych, wyższych wartości. Jeśli je poznają, dostrzegą przemijalną wartość gromadzonych przez siebie bogactw i zaczną sięgać po bogactwa nieprzemijające.

Wszelkie dobra materialne są zbudowane jakby ze śniegu. Jedne topią się w ciągu sekundy, np. drogocenny obraz zniszczony w czasie pożaru, inne topią się wieki całe, np. rozpadające się budowle starożytnego Rzymu. Żadne z dóbr materialnych nie może być wieczne. Wszystkie z racji swej przemijalności posiadają wartość śniegu. Jeśli człowiek dostrzeże tylko śnieg, nie zostaje mu nic innego jak przeznaczyć całe swoje życie na lepienie i gromadzenie arcydzieł ze śniegu. Ale jeśli odkryje, że mimo panującej na świecie ostrej zimy można wybudować cieplarnie i w niej hodować piękne kwiaty, warzywa, a nawet drzewa owocowe, odstąpi od bawienia się przemijalnym śniegiem doczesności i zabierze do budowy

cieplarni i hodowania warzyw, owoców, kwiatów. Szybko też przeprowadzi się do cieplarni i uczyni z niej swój własny dom, wiedząc, że jest ona miejscem prawdziwego życia.

Otóż, chrześcijanie mają na ziemi jedno zadanie. Ludziom zapatrzonym w wartości doczesne mają objawić istnienie wartości duchowych. Innymi słowy, mają ukazać, że w środku zimy gdy wszystko zasypane jest śniegiem, istnieje możliwość hodowania w cieplarni najpiękniejszej roślinności. Ściśle mówiąc, mają światu objawić źródło potężnej energii życia, którym jest sam Bóg. Często się mówi: Bóg nie jest znany. A winę za to ponoszą nie ateści, którzy Go nie znają, lecz chrześcijanie, którzy znając Go, nie objawiają. Bóg jest potężnym Źródłem Energii Dobra i ktokolwiek świadomie i dobrowolnie się do Niego podłączy, zaczyna promieniować ciepłem Jego dobroci. Dobroć rodziców jest odbłaskiem Bożej dobroci. Dobroć męża czy żony w Bogu znajduje swe źródło. Dobroć pedagoga, lekarza, kierowcy, żołnierza również płynie z tego źródła. W promieniach tej dobroci rodzą się jak w cieplarni nowe wartości, których nie można kupić ani sprzedać, wartości nieprzemijające, wieczne.

Jezus kieruje do nas wezwanie: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, by widzieli wasze dobre czyny i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebie”. Jesteśmy odpowiedzialni za objawienie światu Boga. Dokonuje się to nie przez słowa, lecz przez życie świadczące o posiadaniu Boga, o połączeniu naszego serca z Nim. Zdumieniem dla świata winna być nasza dobroć bezinteresowna, mądra, otwarta na każdego człowieka. W jej promieniach objawia się bowiem najpełniej dobroć samego Boga. *ks. Edward Staniek*

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Iz 58,7-10

**Psalm:** Ps 112,4-9

**II czytanie:** 1 Kor 2,1-5

**Ewangelia:** Mt 5,13-16

## TAJEMNICA KOŚCIOŁA-

### Czy można się zgorszyć w Kościele?

Jezus Chrystus w Ewangelii mówi o zgorszeniach, które nieuchronnie następują. Dodaje jednak przestrożę: biada temu, przez którego przychodzą, lepiej by mu było uwiązać kamień młyński u szyi i pogrążyć go w głębokościach morskich. Porównanie do kamienia młyńskiego uwiązane u szyi ukazuje jak wielkim jest grzech zgorszenia. Ludzie w Kościele czynili, czynią i będą czynić zło. Ciężki grzech popełnił św. Piotr w Wielki Piątek - skłamał i zaparł się Chrystusa. Nie da się tych grzechów usprawiedliwić. Zgorszenia, których dopuścili się Judasz i Piotr są publicznie głoszone w Kościele przez dwadzieścia wieków.

Ludzie w Kościele, nawet na wysokich stanowiskach, popełniali, popełniają i będą popełniać grzechy, i to ciężkie, i musimy mieć to na względzie. Nawet święci popełniali grzechy. Grzech w drodze do świętości jest możliwy. Czcimy św. Piotra mówiąc równocześnie o jego ciężkim grzechu na dziedzińcu Kajfasza. Chrystus wiedząc, że nie da się usunąć zgorszenia, włączył je w dzieje Kościoła na ziemi. Nie usprawiedliwiał nigdy gorszycieli, wyraźnie powiedział, że lepiej by było uwiązać kamień młyński u szyi. O Judaszu rzekł bardzo twarde słowa: lepiej by mu było, aby się nie narodził. Człowiek gorszący uczestniczy w strasznej tragedii. Zgorszenie to tajemnica człowieka, jego słabość i nieprawość. Skoro Bóg zgodził się na to, aby zgorszenie miało miejsce w Kościele, to uczynił to tylko dlatego, iż można z tego zgorszenia wyprowadzić jakieś dobro. Jakie dobro może być zawarte w zgorszeniu, wtedy kiedy prawda o grzechach ludzi należących do Kościoła dociera do innych i w dużej mierze osłabia lub podcina ich zaparł religijny? Jest to najboleśniejsze oczyszczenie wiary. Człowiek ma w Kościele szukać i spotkać Boga, nawet w skompromitowanych rękach sług Kościoła. Ten, kto szuka Boga, przyjdzie do Boga, mimo iż On spoczywa w skompromitowanych rękach. Ten, kto nie szuka Boga, spojrz na skompromitowane ręce i odwróci się od nich, ale tym samym odwróci się od samego Boga.

Bóg wykorzystuje więc grzech popełniony w Kościele, mimo iż wolałby, żeby go nigdy nie było, dla oczyszczenia naszej wiary. To jest mniej więcej tak, jakby ktoś otrzymał ze Stanów Zjednoczonych zawiadomienie, że przesłano na jego adres dziesięć milionów dolarów, ale musi udać się do banku i przyjąć ten dar od kasjera. On zaś jest wściekły na tego kasjera. W jego oczach kasjer jest skompromitowany. Powiada, że ze względu na kasjera nie pójdzie: taką decyzją traci dziesięć milionów dolarów. Kapłan to kasjer, który przekazuje nie dziesięć milionów dolarów, ale wprost samego Boga. Kapłan może być skompromitowany, ale niesie samego Boga. Ten, kto szuka Boga, kiedy spotka się ze skompromitowanym człowiekiem, który mu Boga podaje, musi oczyścić swoją wiarę. Musi zapytać, po co ja przychodzę do kościoła?

Jakiś czas temu jedna z parafii otrzymała młodego

kapłana, dopiero co po święceniach. Do tego czasu w ich parafii był tylko schorowany, słaby, marnie już mówiący starszy kapłan. Po kilku miesiącach w kościele było 50% więcej ludzi, szczególnie kobiet. Mężczyźni z uśmiechem powiadali, że już piętnaście minut przed Mszą św. pędzą do kościoła. Katecheta to przystojny, młody człowiek. W domu uczestnicy Mszy świętej rozmawiają o nim, mówią jak odprawia, jak mówi, jak śpiewa, jak rozkłada ręce. Pytanie: kogo w Kościele szukają? Boga? Bóg był w rękach starego schorowanego księdza. Kogo szukają? Istnieje ciągle niebezpieczeństwo, że my w Kościele będziemy szukać pięknego wystroju, wspaniałego nastroju, uroczych ludzi. Księża nie są aniołami, a w ich kapłańskich rękach, słabych i małych, jest Skarb - sam Bóg.

Jak należy się zachować wobec gorszących w Kościele? Przede wszystkim należy sprawdzić wiarygodność przekazywanych wiadomości. Pamiętajmy, że najłatwiej podcinać autorytet przez podawanie wiadomości oszczerczych. Jedna wiadomość oszczercza, wystarczy, aby podciąć zaufanie do człowieka. Trzeba sprawdzić, ponieważ zło doskonale wie, że wiadomość oczerniająca podcina zaufanie, i dlatego często się nią posługuje. Nigdy nie uogólniać. Jeden ksiądz się upił, to wszyscy pijacy? Jeden jest chciwy, awanturę zrobił o pieniądze, to wszyscy są materialistami? Jest to kłamstwo. Nigdy takiego uogólnienia nie wolno stosować ani do kapłanów, ani do sióstr zakonnych, ani do lekarzy, nauczycieli.

Nie ukrywać prawdy za wszelką cenę, nie tuszować i nie tłumaczyć, jeśli jest czarne, to nie wybielajmy, jeśli znam smutną prawdę, to nie mogę mówić, że jest dobrze. Ale też nie rozgłaszajmy, bo nie jesteśmy powołani do obmawiania innych. Rozgłaszanie prawdziwych grzechów jest obmowa. Smutną prawdę mówimy tylko wtedy, kiedy jest to koniecznie potrzebne. Modlić się za gorszycieli i modlić się za zgorszonych, aby potrafili wykorzystać zgorszenie do umocnienia swojej wiary. W Kościele najgłośniej krzyczą o zgorszeniu ci, którzy sami popełniają ciężkie grzechy. Wydaje im się, że mówiąc o grzechach duchowieństwa i ludzi Kościoła, usprawiedliwiają samych siebie. Sądzą, że jeśli duchowni źle robią, to i oni mogą. Jak słaby jest człowiek, jak łatwo o grzech, jak łatwo o upadek. Raczej cierpi, modli się, wynagradza. Nie można być dojrzałym chrześcijaninem bez przeżycia takiego zgorszenia; jest to po prostu potrzebne do tego, by człowiek w Kościele szukał Boga i tylko Boga.

Chrystus, który z powrozem w rękę wszedł do świątyni i robił porządki, zgorszył obecnych. Ale gorszył również swoją łagodnością, rozmawiał z celnikami, pozwolił na to, aby prostytutka wyciąła Jego stopy. Kościół też gorszy: jednych surowością, innych łagodnością. Najwięcej ludzi zgorszyło się krzyżem, słabością Chrystusa, wtedy, kiedy pozwolił upokorzyć się aż do poziomu najgorszego ze skazańców. Jest wiele momentów, kiedy uderzamy głową o twarde wymagania Kościoła, ale też czasem dziwimy się łagodnym zarządzeniom Kościoła, zwłaszcza wobec wielkich grzeszników. ks. Wojciech Medwid

## Miejsca związane z Janem Pawłem II

Dnia 1 maja bieżącego roku w Rzymie, Sługa Boży - papież Jan Paweł II zostanie beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Warto poznać dokładniej najważniejsze miejsca związane z życiem nowego błogosławionego.

### Wadowice

Położone są nad rzeką Skawą. Na granicy Pogórza Śląskiego i Wielickiego. Wadowice to siedziba powiatu wadowickiego, w województwie małopolskim. Położone są odległości 57 km od Ustronia, 30 km na zachód od Bielska – Białej, 30 km na zachód od Oświęcimia i 10 km na wschód od Kalwarii Zebrzydowskiej. Dojazd autobusem do Krakowa.

Słyną jako rodzinne miasto Ojca Świętego Jana Pawła II. Centralnym miejscem miasta jest rynek z dominującą bryłą Bazyliki Ofiarowania Najświętszej Marii Panny.

Dzieje miasta sięgają XIII wieku. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1327 roku, natomiast prawa miejskie Wadowice otrzymały w 1430 roku, po wielkim pożarze, który strawił prawie całe miasteczko. Prawdopodobnie Wadowice wcześniej już miały prawa miejskie, ale nowe nadanie praw miało wspomóc miasto przy odbudowie. Rozwój Wadowic uniemożliwiły kolejne pożary, wojny i epidemie. Rozkwit miasta nastąpił dopiero w XVIII wieku, gdy władze austriackie po pierwszym rozbiórce Polski wybudowały drogę łączącą Wiedeń ze Lwowem i Wadowice znalazły się na ważnym szlaku komunikacyjnym. Wówczas przeniesiono do Wadowic siedzibę cyrkułu (dużej jednostki administracji austriackiej), a później powiatu. W mieście ulokowano koszary wojskowe, sąd, szpital i liczne urzędy. Działały tu liczne organizacje i stowarzyszenia kulturalne, społeczne i patriotyczne. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Wadowice dalej pozostały miastem powiatowym i były prężnym ośrodkiem oświatowym i kulturalnym. W tym samym roku powstał 12 pułk piechoty, który bohatersko walczył z bolszewikami w latach 1919 – 1920 oraz w kampanii wrześniowej. Po klęsce wrześniowej w 1939 roku Wadowice przyłączone zostały do Niemiec. Represje okupanta dotknęły przede wszystkim miejscowe elity – urzędników i nauczycieli. Niemiecka polityka eksterminacji doprowadziła do zagłady w obozach śmierci prawie całą liczącą dwa tysiące społeczność żydowską. Po zakończeniu II wojny światowej dla Wadowic przyszły trudne lata odbudowy i rządy komunistyczne. Po 1989 roku Wadowice weszły w okres dynamicznych przemian i rozwoju. Od 1999 roku Wadowice znowu są siedzibą powiatu wadowickiego.

### „Moje ukochane miasto”.

„...W Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr

się zaczął i kapłaństwo się zaczęło...”

...Miasto mojego dzieciństwa, dom rodzinny, kościół mojego chrztu świętego. Pragnę wejść w te gościnne progi, na nowo ukłonić się rodzinnej ziemi i jej mieszkańcom i wypowiedzieć słowa, którymi wita się domowników po powrocie z dalekiej drogi:” Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

„Tam to było świetnie...”

Kto by się spodziewał, że spotkanie w Wadowicach tak się potoczy? Jan Paweł II miał tylko ukoronować obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy z Bazyliki Ofiarowania Najświętszej Marii Panny. Tymczasem spotkanie zamieniło się w sentymentalną podróż po mieście jego młodości. Gdy dziękował za nazwanie Domu Samotnej Matki imieniem jego rodzicielki Emilii Wojtyłowej zauważył: „Jeżeli dobrze pamiętam, to ten dom znajduje się przy ul. Mickiewicza”. No i się zaczęło: „Ta ulica prowadzi w kierunku Choczni. Przy niej znajduje się gimnazjum. Gimnazjum imieniem Macieja Miechowity, którego byłem uczniem przez osiem lat”. W szkole podstawowej, tu w tym budynku, w którym jest również Zarząd Miasta, Magistrat, poszedłem do gimnazjum, a z gimnazjum chodziło się do „Sokoła” na gimnastykę. Chodziło się także do „Sokoła” na przedstawienia”.

Papież wówczas przemierzał w myślach kolejne ulice i wspominał poznawane tam osoby. „A tam była cukiernia...” - zaczął i z figlarnym uśmiechem na ustach i dodał: ”Po maturze chodziliśmy na kremówki. Że myśmy to wszystko wytrzymali, te kremówki po maturze...”. Po chwili wrócił do przygotowanego przemówienia, ale później kontynuował: ”Nazywali Kalwarianów – Ogórczami. A Wadowiczian – Flacorzami. A Żywczan – Szczupakami. Sam smak”.

Jeszcze, jeszcze skandowali wadowiczanie. „Wszystkiego się nie da wymenić, spamiętać, i tak dość dużo pamiętam” - zauważył Jan Paweł II i dydaktycznym tonem dorzucił: ”Bo się porządnie uczyłem w szkole”. Na dowód tego zacytował fragment z „Antygony” Sofoklesa, której tekst pamiętał od piątej klasy gimnazjum. „Macie teatr amatorski w „Sokole?” - zapytał na zakończenie. I dodał: „Tam było świetnie”. (cdn.)

Andrzej Georg

## Dobra rada na ten rok!!!

### Kochaj jeszcze więcej

Kochaj jeszcze więcej,  
a inni wokół ciebie będą kochać.  
Oczekują bowiem, jak ty,  
że jakiś brat obok nich położy  
pierwszy kamień.  
Jeśli ty położysz swój,  
oni położą swoje,  
bo kto kocha,  
zmusza do miłości.

Orędzie Papieża Benedykta XVI na XIX Światowy Dzień Chorego (11 lutego 2011 roku)

Droży bracia i siostry!

**„Krwia Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24).**

Każdego roku we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, które przypada 11 lutego, Kościół przeżywa Światowy Dzień Chorego. Sługa Boży Jan Paweł II pragnął, aby ten Dzień był okazją do refleksji nad tajemnicą cierpienia, a przede wszystkim aby uwrażliwił nasze wspólnoty i społeczeństwa na chorych braci i siostry. Jeżeli każdy człowiek jest naszym bratem, to zwłaszcza słaby, cierpiący i potrzebujący opieki musi znaleźć się w centrum naszej uwagi, aby nikt nie czuł się zapomniany lub odrzucony. Rzeczywiście „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim” (Encyklika Spe salvi, 38). Wszystkie inicjatywy, które będą podjęte przez poszczególne Diecezje z okazji tego Dnia, mają być zachętą do bardziej efektywnej opieki nad cierpiącymi, a także przygotowaniem do uroczystych obchodów Światowego Dnia Chorego, które będą miały miejsce w 2013 roku w Sanktuarium Maryjnym w Altötting, w Niemczech.

1. Noszę jeszcze w sercu moment, kiedy to podczas wizyty duszpasterskiej w Turynie, zatopiony w modlitwie zatrzymałem się przed Świętym Całunem. Wpatrywałem się w cierpiące Oblicze, które zaprasza do kontemplacji Tego, który wziął na siebie ludzkie cierpienie wszystkich czasów i miejsc, w tym nasze cierpienia, nasze trudności, nasze grzechy. Iluż wiernych w ciągu wieków przeszło przed tym Świętym Płótnem, które okrywało ciało ukrzyżowanego Człowieka, jak to dokładnie opisuje ewangeliczny przekaz męki i śmierci Jezusa! Kontemplacja Całunu jest zaproszeniem do refleksji nad tym, o czym pisze święty Piotr: *Krwia Jego ran zostaliście uzdrowieni* (1 P 2,24). Syn Boży cierpiał i umarł, jednakże zmartwychwstał i właśnie dlatego Jego rany stały się znakiem naszego odkupienia, przebaczenia i pojednania z Ojcem; stają się one jednak również sprawdzianem wiary apostołów i naszej wiary: za każdym razem, kiedy Pan mówi o swojej męce i śmierci, oni nie rozumieją, odrzucają, sprzeciwiają się. Dla nich, tak jak dla nas, cierpienie pozostaje wciąż wielką tajemnicą, trudną do przyjęcia i udźwignięcia. Dwaj uczniowie z Emaus idą zasmuceni wydarzeniami, które miały miejsce w Jerozolimie; dopiero wówczas, gdy Zmartwychwstały idzie razem z nimi, otwierają się na nową rzeczywistość (Łk 24,13-31). Także apostołowi Tomaszowi przychodzi z trudem uwierzyć w odkupieńczą moc cierpienia: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę* (J 20,25). Jednak wobec Chrystusa, który pokazuje mu swoje rany, jego odpowiedź zamienia się we wzruszające wyznanie: *Pan mój i Bóg mój!* (J 20,28). To, co kiedyś było przeszkodą nie do pokonania, ponieważ było znakiem pozornej porażki Jezusa, stało się po spotkaniu ze Zmartwychwstałym dowodem zwycięskiej miłości: *Jedynie Bóg, który miłuje nas do tego stopnia, iż bierze na siebie nasze rany i nasze cierpienia, zwłaszcza niezawinionie, godzien jest wiary* (Orędzie Urbi et Orbi, Wielkanoc 2007).

2. Droży chorzy i cierpiący, to właśnie poprzez rany Chrystusa możemy patrzeć oczyma nadziei na wszystko zło, które dotyka ludzkość. Zmartwychwstając, Chrystus Pan nie usunął ze świata cierpienia i zła, ale uzdrowił je u samych korzeni. Przemocy zła przeciwstawił wszechmoc miłości. Wskazał nam więc, że drogą do pokoju i radości jest miłość: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie* (J 13,34). Chrystus, zwycięzca śmierci, żyje pośród nas. Kiedy za świętym Tomaszem powtarzamy: *Pan mój i Bóg mój!*, naśladujemy naszego Mistrza w gotowości oddania życia za naszych braci (por. 1 J 3,16), stając się posłańcami radości, która nie lęka się bólu, radości Zmartwychwstania.

Święty Bernard stwierdza: *Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć*. Bóg, uosobiona Prawda i Miłość, zapragnął

cierpieć dla nas i z nami; stał się człowiekiem, by móc współcierpieć z człowiekiem w sposób rzeczywisty w ciele i krwi. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi dla nas gwiazda nadziei (por. Encyklika Spe salvi, 39). Kieruję do was, droży bracia i siostry, ponownie to przesłanie, abyście poprzez wasze cierpienie, życie i wiarę byli jego świadkami.

3. Oczekując na spotkanie z okazji Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie, w sierpniu 2011 r., chciałbym skierować szczególne pozdrowienie do młodych, zwłaszcza tych, którzy doświadczają choroby. Często Męka i Krzyż Jezusa budzą w nas lęk, gdyż zdają się zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jednak jest dokładnie odwrotnie! Krzyż bowiem jest Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym i najbardziej intensywnym wyrazem Jego miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. Z przebitego serca Jezusa wypłynęło życie. Tylko On jest w stanie uwolnić nas od zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy (Orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2011, nr 3). Droży młodzi, ucście się „widzieć” i „spotykać” Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny w sposób rzeczywisty, aż do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze. Rozpoznawajcie i służcie Jezusowi także w ubogich, chorych oraz w braciach i siostrach cierpiących i będących w trudnej sytuacji, i potrzebujących waszej pomocy (por. Orędzie z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2011, nr 4). Wszystkich was młodych, chorych i zdrowych, ponownie zapraszam do budowania mostów miłości i solidarności, aby nikt nie czuł się samotny, ale bliski Bogu i przynależący do wielkiej rodziny Jego dzieci (por. Audycja generalna, 15 listopada 2006).

4. Kiedy kontemplujemy rany Jezusa, nasze spojrzenie zwraca się ku Jego Najśw. Sercu, w którym objawia się w sposób najdoskonalszy miłość Boga. Najśw. Serce to ukrzyżowany Chrystus, z bokuim przebitym włócznią, z którego wytrysnęły krew i woda (J 19,34), „symbol sakramentów Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródła zbawienia” (Mszał Rzymski, „Prefacja o Najśw. Sercu Pana Jezusa”). Szczególnie wy, droży chorzy, odczuwajcie bliskość tego Serca wypełnionego miłością, aby czerpać z Niego z wiarą i radością, modląc się: *Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie. Męko Chrystusowa, pokrzep mnie. O dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach swoich ukryj mnie*.

5. Na zakończenie mojego Orędzia na Światowy Dzień Chorego pragnę wyrazić moją jedność z wszystkimi i z każdym z was, czując się współuczestnikiem waszych cierpień i nadziei, którymi na co dzień żyjecie w jedności z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Niech On obdarzy was pokojem i uleczy wasze serca. Niech razem z Nim będzie przy was Najświętsza Maryja Panna, którą z ufnością wzywamy jako Uzdrowienie chorych i Pocieszycielkę strapionych. U stóp Krzyża wypełniło się proroctwo Symeona, że Jej matczyne serce miecz przeniknie (Łk 2,35). Z głębi swojego cierpienia, uczestnicząc w cierpieniach Syna, Maryja stała się zdolna do przyjęcia nowej misji: być Matką Chrystusa w Jego członkach. W godzinie Krzyża, Jezus przedstawia Jej każdego ze swoich uczniów, mówiąc: „Oto syn Twój” (J 19,26-27). Matczyzna troska o Syna staje się matczyną troską o każdego z nas w naszym codziennym cierpieniu (Homilia, Lourdes, 15 IX 2008).

Droży bracia i siostry, w Świątym Dniu Chorego zwracam się również z prośbą do kompetentnych władz, ażeby dołożyły starań o rozwój i doskonalenie odpowiednich struktur opieki zdrowotnej, aby służyły one pomocą i były wsparciem dla cierpiących, przede wszystkim dla najuboższych i potrzebujących. Zwracając się do wszystkich Diecezji, kieruję moje serdeczne pozdrowienie do biskupów, prezbiterów, osób konsekrowanych, seminarzystów, pracowników służby zdrowia, wolontariuszy i wszystkich tych, którzy z miłością poświęcają się służbie chorym, przynosząc ulgę w ich cierpieniu i roztaczając opiekę nad każdym chorym bratem i siostrą, w szpitalach, domach opieki i w rodzinach: w twarzach osób chorych umiejcie zawsze dostrzegać Oblicze oblicz, czyli Chrystusa. Zapewniam wszystkich o pamięci w modlitwie i każdemu z was udziałem specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa. Benedykt XVI

## Kącik poezji

### Narodziny Miłości

Miłość cierpliwa...  
Gdy w drzwi zastuka,  
kto Jej otworzy?  
Lecz Ona puka.  
Swą cierpliwością  
kamienie skruszy.

Miłość jasnością...  
Wśród życia mroku,  
wśród niebezpieczeństw  
można się schronić  
tuż przy Jej boku.

Miłość pokorna...  
Chociaż przepiękna,  
żyje dla innych,  
siebie nie widzi.  
Daje, nie bierze,  
dlatego piękna.

Miłość wszystko przetrzyma...  
Cudze ciężary  
na barkach nosi  
pomimo trudu,  
mimo cierpienia.  
Sama jest siłą,  
wszystko przetrzyma.

Miłość wyzwala...  
Pytasz od czego?  
Od nienawiści i od zazdrości,  
od egoizmu, pychy nadętej...  
Od czego jeszcze?  
Od tego, co męczy.  
Miłość przebacza -  
miłość wyzwala.

Miłość nagrodą...  
Bo gdy przychodzi,  
przynosi: radość,  
pokój, nadzieję.  
Przemienia życie,  
już nie odchodzi.

Miłość nadzieją...  
Chcesz nowe życie?  
Chcesz wschodu słońca?  
Otwórz swe serca i zaproś Miłość.  
Otwórz szeroko,  
ufaj do końca!

Dariusz Gliński



**jest kołem  
ratunkowym  
na morzu życia**

Żona zmusiła Kowalskiego do przysięgi:  
- Tu klękaj i przysięgaj, że już więcej pić nie  
będziesz.

Kłęczy Kowalski i przysięga:

- Już więcej pić nie będę, ale mniej też nie...

- Dlaczego słoń ma pomarańczowe oczy.
- Nie wiem.
- Żeby się dobrze kryć w jarzębinie.
- Jak to? Nie widziałem nigdy słońca w jarzębinie!
- Widzisz, jak się dobrze schował!

## Z życia parafii



- W niedzielę, 30 stycznia intencją wieczornej mszy św. była modlitwa za ministrantów i ich rodziców. Potem mieli spotkanie opłatkowe w sali Czytelnia Katolickiej.
- W poniedziałek odbyło się spotkanie starszych parafian - emerytów i rencistów. O godz. 8<sup>30</sup> była msza św. w ich intencji, po której zostali zaproszeni do salki na kawę.
- W środę, 2 lutego na mszę św. o godz. 18<sup>00</sup> zostały zaproszone dzieci przygotowujące się do I Komunii św. wraz z rodzicami. Dzieci zgromadziły się pod chórem, gdzie po krótkiej modlitwie ks. Adam poświęcił im świece pierwszokomunijne po czym procesyjnie przeszły przez nieoświetlony kościół w stronę prezbiterium. Na początku mszy św. kapłan poświęcił wszystkim przyniesione świece, tzw. gromnice. Zamiast kazania czytany był list o życiu konsekrowanym. Była tam zawarta m.in. zachęta biskupów do wspierania finansowego i modlitewnego zakonów kontemplacyjnym. Natomiast na zakończenie liturgii wszyscy chętni otrzymali błogosławieństwo św. Błażeja, chroniące przed chorobami gardła. Błogosławieństwo to było udzielane także w czasie mszy św. następnego dnia.
- W minionym tygodniu przeżyaliśmy *dni eucharystyczne*. W związku z tym w sobotę księża odwiedzali z posługą duszpasterską chorych i starszych parafian w domach.



**Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (08. 02) o godz. 17.00**

**Pani Wandzie Mider  
z okazji 87 urodzin życzymy  
najlepszego zdrowia, darów Ducha  
Świętego, Bożego błogosławieństwa  
i opieki Matki Najświętszej**

*redakcja „Po górach, dolinach...”*

## JUBILACI TYGODNIA

Zygmunt Hudzik  
Helena Zabiela  
Roman Siedlok  
Antonina Dubik  
Wanda Mider  
Jan Procek  
Jan Polok



**Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego  
zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki  
Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

## Przeciwko I przykazaniu -

### Świadkowie Jehowy

Dzisiaj proponuję rozmowę z Krystyną, która wplątała się w sektę świadków.

Chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na jej wypowiedź dotyczącą nauki Kościoła Katolickiego. Potrzeba tu swobodnego rachunku sumienia i mocnego postanowienia poprawy z tego co czytamy. Jak ważna jest podstawowa znajomość Pisma Świętego, opracowań wybitnych postaci Kościoła, pism Świętych, nauka pasterzy. Wreszcie jak ważna jest Eucharystia, modlitwa, rachunek sumienia, spowiedź święta, rozmowa z kapłanem na wzbudzające nasze wątpliwości tematy. Szczegółowo do tego zachęcam. Namawiam do modlitwy za tych ludzi, którzy służą duchowi kłamstwa, aby PRAWDA do nich dotarła jak najszybciej.

#### BYŁAM ŚWIADKIEM JEHOWY

rozmowa z Krystyną

- Może powiesz kilka słów o sobie.

- Mam 23 lata, właśnie ukończyłam studia, cztery lata byłam świadkiem Jehowy, od pewnego czasu jestem w jednym z ruchów katolickich w Białymstoku.

- Pochodzisz z rodziny katolickiej, rodzice są katolikami...

- Tak, mam też zdecydowanie religijnych dziadków. Babcia wiele nam opowiadała i na podstawie wydarzeń z jej życia mogliśmy dostrzec jej żywą wiarę, odczytywać znaki ingerencji Boga w jej życie. To właśnie on uczył mnie Boga. Rodzice jakby dziadkom pozostawili sprawę wychowania religijnego dzieci.

- I któregoś dnia spotkałaś Świadków Jehowy?

- Najpierw przychodzili kilka razy do naszego domu. Wtedy cały ciężar rozmowy spoczywał na babci. Oczywiście nie replikowała cytatami z Pisma Św. Po prostu mówiła o przywiązaniu do katolickiej tradycji, o swych przeżyciach, w których znajdowała życiowe potwierdzenie prawdziwości wiary. My, dzieci, nie włączaliśmy się do rozmowy. Intrygowało mnie ich pismo *Przebudźcie się*, przyciągające ilustracjami i prostymi artykułami. Dość sprytnie i przystępnie redagowane. Te wizyty sprowokowały mnie do czytania Pisma Świętego.

Potem uczyłam się w szkole średniej w odległym mieście wojewódzkim. Odczuwałam już potrzeby duchowe, nie wiedzia-

łam, co ze sobą zrobić. Lekcje religii nie zachęcały do dyskusji. W dodatku, jako osoba dość zamknięta, nie potrafiłam dyskutować w szerszym gronie. W klasie maturalnej, jeszcze przed Nowym Rokiem, do drzwi mojej stancji zastukali Świadkowie Jehowy. Zaimponowali mi swobodnym wysnuwaniem wniosków w oparciu o biblijne cytaty. Sama nie potrafiłam dotąd powiązać różnych wątków. Umówiliśmy się na następne spotkanie, a potem na kolejne. Rozmowy były miłe, bo przychodzili młodzi ludzie, którzy, jak twierdzili, także „poszukiwali prawdy”. Dyskusje prowadziliśmy według ich książki *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*. Prosty układ tematów z odnośnikami do Pisma. Raz, potem dwa razy w tygodniu - i tak do wakacji.

- A jak reagowano w domu na wieści o tych spotkaniach?

- Niestety uważano, że jest to niegroźne i przejściowe. Zresztą, wzorowałam się właśnie na domu rodzinnym, gdzie rozmawiano z nimi.

- Jak w tym czasie wyglądały twoje praktyki religijne?

- Jeszcze kilka miesięcy chodziłam do kościoła i przystępowałam do sakramentów. Jednak potem stałam się bardziej radykalna. Na spotkaniach przekonano mnie, że Msza święta nie znajduje podstaw w Biblii, że nie mają uzasadnienia sakramenty, kult obrazów itd, a nauka Kościoła bezzasadnie opiera się na tradycji. Autorytet Kościoła został w moich oczach skutecznie podważony. Doszliśmy do wniosku, że należy głosić Dobrą Nowinę i świadczyć. Wiele nie było trzeba. Byłam wówczas w okresie młodzieńczego zbuntowania. Sądziłam, że wielu ludzi chodzi do kościoła, aby pokazać nową garderobę lub „zaliczyć” obecność na Mszy św. Nie dostrzegałam wzorców żywej wiary, a ruchów kościelnych jeszcze nie znałam. Hierarchia Kościoła była umiejętnie przez moich rozmówców oczerniana. W Kościele przestawałam dostrzegać duchowość, a jedynie instytucję, czy wręcz jakąś maszynę. To było straszne - odrzucałam przecież to, czego na dobre nie znałam. Byłam jednak bardzo zagubiona.

- A oni sami przychodzą do ciebie, są sympatyczni, chcą ci pomóc odnaleźć prawdę, to miłe...

- Cudowne. Na każde pytanie otrzymujesz odpowiedź, jeśli nie dzisiaj, to za tydzień. Wątpliwości szybko są rozwiewane. Rodzą się koleżeńskie więzi; nowe środowisko, przyciągające emocjonalnie, akceptujące. Wszystko dokonuje się błyskawicznie, bo czas wypełnia praca nad podawanymi tekstami. Wkrótce przestaje działać krytyczne myślenie. Na początek chcesz tylko posłuchać, a nie wiadomo kiedy masz za sobą kilkadziesiąt spotkań. Już po kilku miesiącach zaczynasz całkowicie żyć światem Świadków Jehowy. (cdn.)

Rozmawiał Roman Czepe

# GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: \* I Komunii św., \* Konfirmacji, \* Chrzcin, \* Ślubu, \* innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128  
Więcej na stronie [www.goscinnny.eu](http://www.goscinnny.eu)



## „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)